

z początku XV w.: *Speculum aureum de titulis beneficiorum*. Autorstwo tego śmiałego traktatu było dotąd, jak wiadomo sporne. Bogata poświęcona mu literatura wiązała go przeważnie z nazwiskiem Mateusza z Krakowa, bądź (J. Haller) padewskiego kanonisty Zabarelli. Bartos w sposób wysoce przekonywujący przypisuje autorstwo *Speculum* Pawłowi Włodkowicowi. Główne argumenty autora stanowią: 1) Powołanie się Włodkowica w jego traktacie *De Annatis*, na: *tractatus, quem scripsi de simonia*, uchodzący dotąd za nieznaną, 2) zbieżność cytatów z tego traktatu z tekstem *speculum*, 3) podpis pod *speculum*: P. Minimus, odpowiadający ściśle podpisowi pod traktatem *de annatis*: M. Paulus Wladimiri... inter decretorum doctores minimus.

Daleko posunięty radykalizm *Speculum* tłumaczy dostatecznie troskę młodego Włodkowica o anonimowość traktatu; wszak w dziesięć lat później na soborze w Konstancji z racji też o wiele bardziej powściągliwych i już jako rektor Akademii Krakowskiej spotka się dr Paweł ze strony dominikanina Falkenberga z zarzutem herezji. Z drugiej strony autorstwo *Speculum* rzuca nowy snop światła na postać Pawła Włodkowica, stawiając go nie tylko w rzędzie najgłośniejszych reformistów XV stulecia, ale każe przypisać duże znaczenie pobytowi jego w uniwersytecie praskim. Autor podkreśla bliski związek myślowy, jaki zachodzi między *Speculum* a traktatem Husa *de simonia*, kończąc swój piękny szkic stwierdzeniem, że nie dał się nigdy, jak tyłu jego krakowskich kolegów, pociągnąć ku temu, aby stanąć w rzędzie rzeczywistych przeciwników uczeni Husa.

Ewa Maleczyńska

Macourek Josef, Slezsko a jeho význam w českém státě 14—18 století, (Slezsko-český stát a česká kultura), Opawa 1946 i odb. str. 22 + 2 nlb.

Przedstawić wyczerpująco a bezstronnie stosunek Śląska do królestwa czeskiego na przestrzeni 4 wieków, w dodatku na 22 stronach małej oktawy, to zadanie trudne i wymagające wielkiej znajomości przedmiotu.

Zadania tego podjął się prof. Uniwersytetu berneńskiego Macourek, który dał w ramach małej książeczki syntezę poglądów czeskiej nauki na stosunek Śląska do Czech i stanowisko Polski wobec problemu śląskiego na przestrzeni od końca XIII w. po koniec XVIII w.

Tezę autora, którą stara się na każdym miejscu udowodnić, jest, że przejście Śląska pod panowanie czeskie w latach 1327—35, nie dokonało się, jak to twierdzi często nauka niemiecka, pod wpływem ciążących ku zgermanizowanym silnie Czechom Niemców śląskich, ani nie nastąpiło to siłą oręża, jak to udowadnia nauka polska; ale z jednej strony dzięki zwróceniu się polityki czeskiej (która nie mogła dążyć na zachód i południe) ku wschodowi, a rezygnacji Polski z przeciwstawienia się jej na przełomie XIII i XIV w., z drugiej. Od czasu hołdów śląskich w r. 1327 do połowy XVIII w. Polska ani razu nie objawiła zainteresowania sprawą śląską, ani razu nie sięgnęła po ten kraj, ani razu nie próbowała wspólnej z Czechami walki z Austrią czy Prusami. Autor wyolbrzymia przy tym znane słowa Potockiego do posła pruskiego w Warszawie Hoffmanna z r. 1741, propagującego neutralność wobec walk Fryderyka Wielkiego z Marią Teresą o Śląsk.

Drugim argumentem za tezą prof. Macourka jest według niego fakt, że Śląsk pod panowaniem czeskim przeistoczył się z mozaiki drobnych księstw dzielnicowych, w jeden organizm polityczny. Wreszcie wypowiada autor ostrożnie zdanie, iż przyłączenie Śląska do Czech zahamowało pochód Niemczyzny; że gdyby Śląsk wytrwał w związku z Polską, spotkałby go los innych krain zachodnio-słowiańskich; że Śląsk sam bez pomocy Czech nie wytrzymałby nacisku niemieckiego i jeszcze przed połową XVIII w. (początkiem walki z naporem germańskim) uległby niemczyźnie.

Nie sposób w ramach krótkiej recenzji omawiać punkt po punkcie wszystkie twierdzenia autora. Formułując ogólnie uwagi nad pracą prof. Macourka, stwierdzić należy, że wydobyl on skrzetnie wszystkie te momenty, które mogą świadczyć za słusnością jego tezy. Ale jeśli spojrzymy na zagadnienie stosunku Śląska do Czech i Polski bezstronnie, to przekonamy się, że da się przytoczyć co najmniej drugie tyle argumen-

tów, przemawiających przeciw tezie autora, iż Polska już w zaraniu XIV w. rzekła się wszelkich pretensji do ziem nadodrzańskich. Przecież w końcu XIII w. księstwa wrocławskie i głogowskie wchodziły w obręb planów politycznych Leszka Czarnego i Przemysła II, mając na równi z Krakowem i Wielkopolską wejść w skład przyszłego zjednoczonego królestwa polskiego. A w r. 1322/3 Henryk VI wrocławski nim złożył hołd lenny królowi czeskiemu zwracał się z podobną propozycją do Łokietka, a nawet do Ludwika Brandenburskiego, bezskutecznie. W tej też epoce Śląsk ciążył niewątpliwie silniej ku Polsce, niż ku nowokrzepnącemu królestwu czeskiemu, czego najlepszym dowodem mogą być słowa przedstawiciela wojującej niemieczyny wrocławskiej w Awinionie, który uważał miasto i kraj jeszcze w r. 1316 za część składową królestwa polskiego. A jest rzeczą znaną, iż układ z r. 1335 między Kazimierzem Wielkim a Janem Luksemburskim doszedł ostatecznie do skutku przez przekroczenie pełnomocnictw udzielonych posłom w sierpniu 1335 przez króla Kazimierza.

Przez cały prawie XV w. nie ustawały próby Polski odzyskania Śląska na królach czeskich, wszystkie nieśtety bez skutku; ale świadczące, iż myśl odzyskania utraconej prowincji wciąż tkwiła w umysłach królów i polityków doby jagiellońskiej. Tak było w r. 1404, tak w r. 1438, taka myśl plątała się jeszcze wśród rokowań z lat 1462—74. Jeszcze w XVI w. czy to Benedykt z Poznania, czy Marcin Bielski, czy Strykowski, żeby wymienić najważniejszych historyków naszych, wciąż marzą o powrocie Śląska do Królestwa Polskiego. Nawet cytowany przez prof. M. memoriał Zbaraskiego jest przecież jednym z ogniw w łańcuchu dyskusji nad sprawą Śląska z lat dwudziestych XVII w., a odpowiedź ks. Łubieńskiego dowodzi, że broszurka Zbaraskiego, choć posiadała wielką wymowę propagandową, jednak wyrazem opinii całego społeczeństwa nie była.

Że Polska rzeczywiście nie starała się orestem dochodzić swych praw do ziemi nadodrzańskiej, to inna rzecz, która łatwo stwierdzić, ale trudniej logicznie wytłumaczyć. Nie wchodząc w tym miejscu w analizę zdarzeń z lat 1422/28, czy 1472/4, czy późniejszych

wypadków z lat 1618—21, nie mówiąc już o czasach wojny siedmioletniej, ale ogólnie tylko charakteryzując fakt, dlaczego Polska nigdy nie zajęła zdecydowanego stanowiska w zapasach czesko - niemieckich o Śląsk, stwierdzić wypadnie jedno. Mimo wszelkich zatargów między Habsburgami a krajami korony św. Wacława o podłożu politycznym i religijnym, których tematem bywał często Śląsk, istniała między nimi zgodność, jeśli chodziło o sprawę przynależności tego terenu do królestwa czeskiego, a pośrednio do ziem dziedzicznych habsburskich. Polska nie mogła liczyć na rekompensatę ze Śląska występując po stronie husytów, czy później protestantów czeskich, z ich strony, podobnie jak nie dostała żadnych w tym kierunku zapewnień ze strony Ferdynanda, liczącego na pomoc monarchy katolickiego przeciw różnowiercom czeskim w r. 1620/22. Śląsk zarówno dla Czech jak i dla Habsburgów, był perłą w ich koronie i wojna Polski o Śląsk naraziłaby ją tylko na zgodną kontrakcję obu stron. Tak było w latach 1421—28, kiedy znaczna część Śląska była we władaniu wojsk polskich, posiłkujących Korybuta, tak w epoce wojny trzydziestoletniej, kiedy za cenę pomocy przeciw stanom czeskim gotów był cesarz iść na pewne ustępstwa, ale nie na odstąpienie Śląska Polsce.¹⁾

A wreszcie najtrudniejsze bodaj do odpowiedzi pytanie, czy fakt, iż Śląsk znalazł się pod panowaniem czeskim zahamował tu postępy niemczyzny? Niepodobna nań z punktu widzenia metodycznego dać jakiegokolwiek pewnej odpowiedzi. Autor na poparcie swej tezy przytacza okoliczność, że opawskie, huczyskie i północna część cieszyńskiego są w XV—XVI w. czeskie; nie wynika z tego jednak, iż reszta Śląska była w tej epoce zgermanizowana. Niepodobna w ramach niniejszej krótkiej odpowiedzi przytoczyć wszystkich danych za tym, iż Śląsk średni, a nawet część dolnego do końca prawie XVIII w. były jeszcze w znacznej mierze polskie. Prac syntetycznych w tym kierunku brak dotąd zupełnie, a jedynie przypadkowe fragmenty mogą poprzeć takie zdanie. Nie tu miejsce

1) Por. Czapliński, Śląsk a Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej, (Sobótka 1947, II, 158—9).

na rozważanie zagadnienia utrzymywania się polszczyzny na Śląsku pod panowaniem austriackim i pruskim. Źródła mówiące o żywiole polskim na Śląsku, choć mało mówne i rozproszone, są jednak dosyć liczne i charakterystyczne, jak np. najstarsza księga miasta Woźnik z pierwszej połowy XVI w. spisana w języku polskim, jak list cechu rzeźników wrocławskich z r. 15..., wygotowany w tymże języku, jak wreszcie fakt, że pierwotne cyrkularze i rozporządzenia Fryderyka W. z czasów wojen śląskich drukowane były prawie zawsze w języku polskim i niemieckim. Sprawa etnicznych stosunków na naszym terytorium jest wciąż jeszcze do zbadania, a wyniki jej, jeśli wierzyć wolno tymczasowo zebranym materiałom, świadczą, iż dowody polskości na naszej ziemi sięgają aż w głąb XX w. i są znacznie silniejsze, niż spodziewać się tego było można na podstawie oficjalnych danych niemieckich.

Kończąc nasze uwagi nad ciekawą książeczką prof. Macourka wyrażamy nadzieję, że badania nad przeszłością ziemi, która na przestrzeni tysiąclecia kilkakrotnie zmieniała swych panów, dadzą się wyczerpująco i bezstronnie przeprowadzić jedynie przy zgodnej współpracy polsko-czeskiej, której pierwszym etapem będzie niewątpliwie bogata w treść i instruktywna rozprawa czeskiego uczonego.

Karol Maleczyński